Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji Kraków, ul Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 117 — Kraków, piątek 16 lipca 1937 r. — Rok I

NARÓD NIEMIECKI BUNTUJE SIĘ
przeciwko Hitlerowi

Berlin. PAT. — Z Monachium donoszą, iż wydano tam tymczasowy zakaz noszenia uniformów przez członków tamtejszych oddziałów szturmowych. Zakaz ten pozostaje w związku z szeregiem scysyj, do których doszło niedawno w tym mieście między umundurowanymi członkami S. A., a pozostałą ludnością. Głównym tłem tych scysyj były sprawy religijne, wobec niewątpliwie nieprzychylnego stanowiska katolickiej ludności Bawarii do różnych zarządzeń i wystąpień antykościelnych.

Charakterystyczne jest, iż jednocześnie organ szturmówek „S. A. Mann" w dłuższym artykule uskarża się, że właśnie w Monachium, „które jest stolicą ruchu", liczni mieszkańcy „przez inercję" zamiast witania się przez „Heil Hitler", mówią przeważnie „Gruess Gott". „S. A. Mann" zwraca również uwagę, że niektórzy kupcy uciekają się do wymówki, że nie mogą przecież przyjmować cudzoziemców okrzykiem „Heil Hitler". Po ostrym skrytykowaniu tego argumentu organ „S. A." wyraża oczekiwanie, że już w czasie najbliższym „będzie można odróżnić w Monachium po pozdrowieniu kupca niemieckiego od Żyda, łotra lub tępego głupca".

* * *

Okazuje się, że „niezdobyta forteca", o której tyle prawił Goering, zaczyna drżeć w posadach.

Ludność niemiecka ma już dość „hitlerowskiego" boga!

D. O. M.

„Ankieta „ABC." spełniła swą doniosłą rolę całkowicie. Wzięli w niej udział przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, stała się potężnym głosem żądania usunięcia Żydów z armii".

Tymi słowami kończy swój humorystyczno-kryminalny żywot sławetna ankieta warszawskiego ABECADŁA.

Tak prędko?... Przecie w Polsce jeszcze tyle podlotkowatych dłubinosków, począwszy od niewinnego wieku ssania matczynej piersi — aż po wiek dojrzały lat dwunastu, zakupił już pióra i papier, by się wypowiedzieć...

Tylu przecie jeszcze zawiedzionych w swych napoleońskich ambicjach, kaprali rezerwy, tylu rozżalonych Ocnerowskich generałów „niech Pan Bóg-broni" z generałem Dowbór-Muśnickim na czele... Tylu Janów Tabińskich podszywających się dziś pompatycznie a chuligańsko pod skrwawiony mundur „Orląt" lwowskich — więc jakże można było zamykać im szpalty tak godnego pisma... gdy na łamach jego chcieli zbawiać Polskę... choćby jeszcze przez lat pięćdziesiąt.

Nie, to nie ładnie, to nie po obywatelsku... zaczęło się raz — trzeba było dalej ciągnąć wspaniały ten łańcuszek typków spod ciemnej gwiazdy — kadydatów na nowych targowiczan... Nie, to całkiem nieładnie...

A i nam przykrość zrobiliście panowie, nie byle jaką — pozbawiając nas dalszej rejestracji nazwisk tych Polaków, którzy za wszelką cenę dążą do osłabienia siły obronnej państwa.

Czyżby wydarzyło się maleńkie potknięcie na małym kamyczku, który nazwaliście „czerwonym — masonem?" Czy może mała kompromitacyjka z panem Janem Tabińskim?

A ostrzegałem... a prosiłem: — zostawcie, bo się źle bawicie... Nie słuchaliście, gdym z serca szczerego radził... Dziś jeszcze was żałuję — ale trudno...

Trzeba się było wycofać — bo dychawiczna szkapa, to nie bachmat stepowy.

Gdy przyjdzie Wam ochota do nowej, równie wspaniałej ankiety — zawiadomcie nas choćby telegraficznie — obiecujemy bezpłatną reklamę.

B. REMBOWSKI.

28 dzieci padło ofiarą
katastrofy autobusowej

Królewiec. PAT. — Z Kowna donoszą: W okolicach Uciany na Litwie, wydarzyła się katastrofa autobusowa, której ofiarą padło 28 dzieci. Z autobusu ciężarowego, wiozącego około 90 dzieci, oderwała się boczna przegroda i prawie wszystkie dzieci wypadły na ziemię. Wiele dzieci połamało sobie ręce i nogi, reszta odniosła inne ciężkie obrażenia. 28 dzieci odwieziono do szpitala.

NIEMCY CZYNNIKIEM, KTÓRY SPOWODOWAŁ ZERWANIE ROKOWAŃ POLSKI I AUSTRII

(Tel. wł.). — Austriacko-polskie rokowania handlowe, których głównym zadaniem było uregulowanie sprawy dowozu węgla polskiego do Austrii, zostały zerwane, pogodzenie bowiem sprzecznych stanowisk delegacji polskiej i austriackiej okazało się niemożliwe.

Czynnikiem, utrudniającym kompromis, jest Trzecia Rzesza, pragnąca wszelkimi sposobami rozszerzyć swój stan posiadania na austriackim rynku węglowym. Delegaci polscy wrócili do Warszawy, by zdać sprawę z obecnego stanu rzeczy. Czy i kiedy rokowania podjęte będą na nowo — na razie nie wiadomo.

—o—

Pobili komisarza policji

Paryż. PAT. — Wyścigi konne w Marsylii zostały przerwane na skutek demonstracji publiczności, która zalała tor wyścigowy, protestując przeciwko przyznaniu 1-szej nagrody koniowi „Pastorale". Tłum zaczął domagać się zwrotu stawek, twierdząc, iż „Pastorale" niesłusznie zdobył 1-szą nagrodę, gdyż wystartował o kilka chwil wcześniej, niż inne konie. Demonstranci pobili komisarza policji, który usiłował usunąć publiczność z toru, jak również zdemolowali szereg urządzeń i podpalili kasę totalizatora. Na skutek tych incydentów, wyścigi zostały przerwane.

Nowe etaty nauczycielskie

W związku z przeprowadzaną reformą szkolnictwa, polegającą na tworzeniu liceów, zwiększona będzie w nadchodzącym roku szkolnym liczba etatów nauczycielskich. W r. 1937--38 przybędzie 2000 nowych etatów, w roku następnym zaś około 4000 etatów.

Absolwenci liceum będą mieli prawo wstępowania na wyższe uczelnie. Nie jest jednakże wykluczone wprowadzenie pewnych egzaminów uzupełniających. Poza tym przewiduje się ustanowienie stypendiów dla uczniów liceów.

Min. WR. i OP. opracowuje zarządzenie w sprawie nowej organizacji inspekcji w szkolnictwie. Dotyczyć ono będzie inspekcji administracyjnej władz szkolnych pierwszej i drugiej instancji.

W JUTRZEJSZYM NUMERZE: KOLUMNA LITERATURY I SZTUKI. PISZĄ: MICHAŁ CHMIELOWIEC, IGN. FIK, M. SYNAL, LECH PIWOWAR.

Sędzia skarży adwokata

Na wokandzie krakowskiego sądu karnego znajduje się proces przeciw mec. dr Julianowi Harbuttowi, mającemu kancelarię w Krzeszowicach, a zamieszkałemu w Krakowie, który stoi pod zarzutem występku z art. 143 a mianowicie, zarzucił sędziemu dr Joleńskiemu czyny karane w drodze sądowej i dyscyplinarnej oraz jest oskarżony o zniesławienie. Oskarżony adw. Harbutt wniósł o powołanie na rozprawę w charakterze świadków m. in. ministra sprawiedliwości Grabowskiego, prezesa sądu apelacyjnego Sawickiego, b. prezesa Parylewicza i in. Większość tych wniosków na niejawnym posiedzeniu została załatwiona odmownie. Natomiast sąd postanowił przesłuchać w charakterze świadka prezesa sądu okręgowego w Krakowie dr Scheuringa i in. Sędzia Joleński wnosi o powództwo cywilne w wysokości 15.000 zł.

Dwa posiedzenia

W poniedziałek dnia 19 bm. o godz. 16 odbędzie się w Sejmie posiedzenie krakowskiej grupy regionalnej posłów i senatorów. Tegoż dnia o godz. 19 zbiera się Klub Dyskusyjny posłów i senatorów b. uczestników walk o niepodległość w związku z mającym nastąpić zwołaniem sesji nadzwyczajnej Sejmu, poświęconej sprawie przeniesienia prochów marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ciekawe, kto na posiedzeniu Klubu Dyskusyjnego ujmie w swoje ręce inicjatywę... Jak już donieśliśmy, wicemarszałek Sejmu płk. Świtek-Miedziński, który jest prezesem tego klubu, wyjechał na urlop... Wobec tego inicjatywę obejmą prawdopodobnie posłowie i senatorowie ziemi krakowskiej, jako ci, którzy zwołania tej sesji się domagali! (k)

Rzym. PAT. — W czasie lotu nocnego spadł na ziemię w pobliżu Hippodromu Capannelle trójmotorowiec wojskowy. Załoga złożona z 5 osób poniosła śmierć.

Walencja. PAT. — Pod Gieza w prowincji Murcia wydarzyła się katastrofa kolejowa, mianowicie pociąg najechał na zjeździe na ciężarowy samochód wojskowy. Jest wiele ofiar.

ZJAZDY, ZJAZDY...

Jak już donieśliśmy, 8 sierpnia odbędzie się w Krakowie zjazd Legionistów. W czasie od 7 do 15 sierpnia odbędzie się zjezd Esperantystów, 15 VIII. jest dniem „Czynu chłopskiego" — dniem Święta ludowego. W dniu tym — jak już pisaliśmy — na terenie całej Polski odbędą się powiatowe zgromadzenia i pochody.

Według ag. „Echo" większych zjazdów okręgowych nie będzie. Również na 15 sierpnia Stronnictwo Narodowe przygotowuje święto „Cudu nad Wisłą". O ile poprzednie zjazdy mają swoje uzasadnienie, o tyle obchód organizowany przez Str. Narodowe wywołać musi conajmniej zdziwienie. Kto jak kto, ale endecja w żadnym wypadku nie może mieć prawa do organizowania tego obchodu. W tym wielkim, bohaterskim wysiłku, nazwanego „Cudem nad Wisłą", brali udział wszyscy... prócz endeków, zaprzysięgłych wielbicieli rządów carskich... — Pamiętamy przecież wszyscy, jak to najgrubsze „ryby" endeckie uciekały z całym dobytkiem w poznańskie...

Jak widzimy, sierpień jest miesiącem zjazdów. W okresie wakacyjnym tego roku nie będziemy mogli uskarżać się na brak sensacji... (k)

KRWAWE MANIFESTACJE W TUNISIE

Tunis. PAT. — We czwartek po południu doszło znowu do manifestacyj na których 15 osób odniosło rany. Aresztowano przeszło 10 osób.

Z dnia

Franco — bez odpowiedzi

Pisaliśmy, że wódz rebelii hiszpańskiej wysłał do rządu angielskiego notę z żądaniem uznania go za stronę wojującą, grożąc w razie odmowy rewanżem, gdy zwycięży i będzie miał do rozdawania koncesje. Wyraziliśmy wówczas mniemanie, że Anglia nie jest przyzwczajona do tego, żeby jej grożono i znajdzie stosowną drogę do pouczenia zwariowanego hidalga, jaka jest różnica między Anglią a takim generałem.

Nasze przewidywania zostały nietylko potwierdzone, ale nawet przewyższone. Na zapytanie w Izbie gmin co będzie z notą Franca, rząd oświadczył, że w ogóle nie udzieli na nią odpowiedzi. To jest krok prawdziwie angielski: z nierównymi nie gada nawet. Takiej „odpowiedzi" p. generał z pewnością nie przechowa w swym albumie dla przekazania potomności.

W ogóle pod względem politycznym rebelii nie powodzi się — o wojskowym położeniu nie piszemy, gdyż jest niejasne i niezdecydowane. Prawie rok Franco już wojuje i tym czasie zyskał tylko dwóch przyjaciół: Mussoliniego i Hitlera. To widocznie nie wystarcza, jeżeli usiłuje prośbą i groźbą pozyskać Anglię — jak widzimy — bez skutku. Od Francji też dostaje cięgi — co robić? Ano, dalej niszczyć własną ojczyznę.

Papież nie uznaje „paragrafu aryjskiego"

Czeskie pismo katolickie „Lidove Listy" donosi, że papież zamianował kilku uczonych żydowskich i protestanckich członkami Akademii papieskiej. W komentarzu do tych nominacji Stolica Apostolska wyjaśnia, że chciała podkreślić, że **zdolność docierania do prawdy w nauce i religii jest darem boskim, powierzonym całej ludzkości bez różnicy rasy, religii czy światopoglądu.**

U nas dzieje się przeciwnie: robi się różnicę w rasie i religii, czyli zaprowadza się „paragraf aryjski" nie tylko w cechach czy stowarzyszeniach kupieckich, ale i w stowarzyszeniach naukowych. Nasi antysemici widocznie lepiej na tym się znają niż papież.

Dodajemy, że właśnie w tych dniach do komisariatu rządu w Warszawie wpłynęło podanie Związku lekarzy i innych stowarzyszeń czy organizacji, o zatwierdzenie nowego statutu już z „paragrafem aryjskim". Ze względu na zasadnicze znaczenie tej sprawy, komisariat postanowił podania odstąpić ministerium spraw wewnętrznych do załatwienia. Zdaje się, że zatwierdzenie nastąpi, ale w innym brzmieniu. Mianowicie nie można w statucie umieścić przepisu, że Żydzi nie mogą należeć, tylko że mogą należeć wyłącznie Polacy-aryjczycy.

Jak nie kijem, to pałką.

TYLKO JEDNA SESJA SEJMOWA?

Kraków, 16 lipca.

Wobec załatwienia zatargu wawelskiego, pisma, które są, albo udają, że są dobrze poinformowane twierdzą że będzie tylko jedna sesja nadzwyczajna tzw. śląska i że sesja ta zostanie otwarta 20 bm.

Kto może takie informacje skontrolować? Przecież ani cywilna kancelaria gabinetowa ani biuro prezydialne prezydium Rady ministrów nie będą się dzieliły z dziennikarzami tego rodzaju wiadomościami, które — zanim zostaną formalnie ogłoszone — stanowią tajemnicę państwową. Ale czego nie można autentycznie wypenetrować ,to można wykombinować w bardzo prosty sposób. Każdy przecież wie, że jedna sesja — ta z inicjatywy poselskiej — jest już nieaktualna, co więc szkodzi wykombinować, że będzie tylko jedna? Jeżeli się sprawdzi, dziennik ów będzie miał markę dobrze poinformowanego; nie sprawdzi się — kto go pociągnie do odpowiedzialności? Takiej instancji nie ma.

Przyjmijmy jednak, że ta kombinacja ma podkład realny. Po co miałyby być zwołane dwie sesje, kiedy orędzie p. Prezydenta Rzplitej — pod stawa obrad Sejmu — może objąć kil ka spraw ,choć różnej treści, razem? Jest to tym bardziej prawdopodobne, ileże po zlikwidowaniu zatargu wawelskiego nie ma właściwie — prócz śląskiej — żadnej sprawy tak pilnej, że dla niej trzebaby aż nadzwyczajnej sesji.

Rozum więc i względy praktyczne uzasadniają zwołanie jednej tylko sesji. Będzie ona bardzo uproszczona, ponieważ sprawa śląska nie może ani podlegać dyskusji, ani być przez posłów lepiej zrozumianą niż przez rząd. Bezwzględnie można suponować, że ten i ów poseł zechce spróbować bodaj nawiasowo potrącić o zatarg wawelski, od czegóż jednak p. Car jest marszałkiem? W tym wypadku nawet jego kunszt interpretatorski byłby nie potrzebny — regulamin obowiązuje.

Można z mniej więcej dużą pewnością przyjąć, że nie tylko opinia publiczna ale i posłowie są zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Posłowie mogą wprawdzie mieć przykre uczucie, że jedyna ich próba zwołania sesji z ich inicjatywy nie powiodła się, ale te żale schowają dla wyższego interesu publicznego.

W rezultacie będziemy mieli spokojne lato aż do — następnego jakiegoś incydentu. Kto może wiedzieć, na jakie pomysły ludzie mogą jeszcze wpaść? Sejm polski nie jest ani parlamentem francuskim ani angielską izbą gmin, które obradują przez cały prawie rok z krótkimi przerwami, o których same decydują. Nasz Sejm nie ma tej niezależności: zwołuje i od racza go p. Prezydent Rzplitej. Jedyny przeciwny wypadek, przewidziany w art. 36 konstytucji, spalił na panewce. Może komu z tego powodu być markotno, ale opinia wcale się nie martwi, że będzie trochę mniej gadania i mniej okazji do podstawienia ko muś nogi.

L.

CZY BĘDZIE WOJNA
na Dalekim Wschodzie?

Zdaje się — chociaż codziennie zmieniają się wiadomości — że sytuacja w Chinach północnych staje się groźną. Japonia — to trzeba jej przyznać — wybrała odpowiedni moment dla przeprowadzenia swych planów. Europa, tj. głównie Angia, jest zaabsorbowana własnymi kłopotami w tym stopniu, że nie będzie miała ani siły ani ochoty przeszkadzać Japonii. Stany Zjednoczone nie są w Chinach północnych tak dalece zainteresowane, aby z tego powodu wdawały się w konflikt. Pozostaje jako najbliższa sąsiadka i najwięcej zainteresowana, Rosja.

Tu można podziwiać japoński kunszt dyplomatyczny. Przed dwoma tygodniami wywołały — widocznie rozmyślnie — konflikt amurski, aby się przekonać, na co sobie może wobec Rosji pozwolić. I wygrała grę, gdyż Rosja cofnęła się na całej linii. Mogą też w Tokio wyciągnąć słuszny wniosek, że Rosja w tej chwili boi się wojny, może z powodów wewnętrznych, może poprostu nie jest przygotowana.

Mając kryte tyły, Japonia idzie na całego. Kawałek prowincji Hopei i kawałek Mongolii wewnętrznej bardzo przydałyby się dla zaokrąglenia operetkowego cesarstwa Mandżukuo i raz na zawsze usunęłoby parcie rosyjskie w tym samym kierunku. Z długoletniej walki konkurencyjnej Japonia wyszłaby zwycięsko.

Wbrew przewidywaniom, Chiny nie skapitulowały odrazu, jak dotychczas robiły, lecz energicznie szukują się do oporu. Jeżeli się mówi: Chiny, trzeba rozumieć tę ich sporą część, która znajduje się pod władzą rządu nankińskiego. Otóż Japończycy wymyślili sobie taką procedurę: twierdzą, że Pekin leży poza sferą wpływów Nankinu, który zatem nie ma legitymacji do obrony starej stolicy. To są zresztą finezje dyplomatyczne, które na bieg orężnych starć pozostają bez wpływu.

Centralnym punktem zagadnienia jest to, czy faktycznemu dyktatorowi Nankinu, marszałkowi Czang Kai Szek uda się zorganizować wystarczającą obronę i czy żołnierze chińscy będą się na serio bili. W dotychczasowych, przeszło dziesięcioletnich walkach, męstwo żołnierzy chińskich okazało się w bardzo podejrzanym świetle. Nic w tym dziwnego, patriotyzm w Chinach jest pojęciem nieznanym, poza tym żołnierze - chłopi bywają przeważnie gwałtem brani do wojska, skądżeby mieli ochotę do ofiarowania swego życia za sprawę, której nie rozumieją i do tego pod przymu sem?

Oczywiście, szanse Japonii, rządzonej jedną wolą i żelazną ręką, są w takiej walce lepsze. Cóż można wobec tego powiedzieć? W najlepszym razie: biedne Chiny. Na ich żywym ciele usadowił się pasożyt i zjada je kawałkami. Prawo silniejszego w naturze i wśród ludzi.

WSPOMNIENIA

Artykuł niniejszy, sygnowany literą W., otrzymaliśmy za pośrednictwem je dnego z wybitnych działaczy. — Red.

Życie ludzkie składa się, niestety, nie tylko z róż. Te małe nędzne różyczki szczęścia rzadko wykwitają na krzaku naszego życia. Tym są one dla nas milsze. Skutkiem owej rzadkości zajmują w umyśle ludzkim wspomnienia minionych dobrych chwil dużo miejsca.

Wspomnienia ludzkie zasługują na szacunek. Cóż z tego, że dane przeżycia nam wydają się małe i nieciekawe? Człowiekowi, który je przeżył, przyniosły one kilka jaśniejszych chwil, ukazały mu życie jego w innym świetle, zasługują więc na szacunek wszystkich.

Przeżycia ludzkie... Na jednego oddziaływa „Sonata kreutzerowska", na innego — sentymentalne tango. Nie może być naturalnie porównania między owymi utworami, lecz każdy z nich wywołuje u pewnych ludzi najwyższy, dostępny im stopień wzruszenia Marcel Proust w „Les plaisirs et les jours" gorąco broni t. zw. złej muzyki właśnie z tego powodu, iż dzięki niej pewni ludzie są niezupełnie pozbawieni wzruszeń.

Nie wszystkie jednak wspomnienia budzą szacunek. Niektóre wywołują tylko wstręt i odrazę. Te właśnie uczucia budzą się w nas, gdy się dowiadujemy, że kult... carów niezupełnie jeszcze wygasł w Polsce Niepodległej.

Jak donoszono niedawno, w Miejskim Towarzystwie Kredytowym w Warszawie wisi dotąd olbrzymi portret protektora tego Towarzystwa, cara Mikołaja I-go. Na chórze katedry warszawskiej do dziś dnia wyryty jest napis, sławiący tegoż Mikołaja. Duchowieństwo tłómaczy istnienie tego napisu jego wartością historyczną no i tym, że car był hojnym ofiarodawcą na cele duchowne. Szczytem wreszcie wszystkiego był występ osławionego Cata-Mackiewicza, który w długim artykule historycznym dowodził... humanitaryzmu rządów carskich.

Ciekawie przedstawia się dobór wielbicieli cara — przede wszystkim ziemiaństwo. Historia nie nauczyła ich rozumu: od Targowicy, gdy za cenę obrony własnych przywilejów sprzedawało się carowi ojczyznę poprzez sto pięćdziesiąt lat niewoli, kiedy to szlachta podkreślała, że „stoją i zawsze stać będą przy samodzierżcy wszechrosyjskim", aż do Polski Niepodległej. A więc już we własnej ojczyźnie nie mogą ci „Polacy" zapomnieć tych dobrych czasów, czasów Murawiewa, szubienic, rusyfikacji, czasów panoszenia się najczarniejszej chyba reakcji pod słońcem, którą ludzie ci mają czelność nazywać „huma nitarnym absolutyzmem"! Tęskno im do rzezi robotników (Łódź), do pogromów, urządzanych otwarcie przez wła dze, tęsknią oni za ministrem oświaty, który mówi, że „synom kucharek szkoła nie jest potrzebna". Niech to wszystko będzie, byleby ich, obszarniczych interesów nie tknięto!

Panom tym należy się nauczka. Należy im wbić mocno w tępe głowy, że żyją w Polsce, w której nikt nie pozwoli gloryfikować krwawych rządów katów Niepodległości. Lud polski też ma coś nie coś do powiedzenia, chłop polski i robotnik zaś dobrze pamiętają rolę, jaką odegrali mocodawcy Mackiewiczów w historii polskiej.

W.

ZWOLNIENIE OD OPŁAT
radiowych w lecie

Aby udostępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie z radia wprowadzono na podstawie zarządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 2 lipca r. b. specjalne ulgi w nabywaniu odbiorników radiowych i w opłatach abonamentowych w miesiącach letnich.

Na podstawie tego zarządzenia, każdy nowy abonent Polskiego Radia, który do dn. 31 sierpnia zamówi w Urzędzie pocztowym lub Agencji pocztowej odbiornik kryształkowy „Detefon" lub „Echo" — zwolniony będzie aż do dnia 30 września z opłaty wstępnej, z opłaty abonamentowej i z opłaty rat za odbiornik. A więc abonament radiowy i pierwszą ratę za odbiornik opłacać trzeba dopiero od dn. 1 października b. r., natomiast opłata wstępna w tym wypadku wogóle nie będzie pobierana.

Niewątpliwie każdy, kto dotychczas nie posiada odbiornika radiowego — skorzysta z dobrej okazji i będzie słuchał radia, które przecież niweluje wszelkie odległości i zbliża cały świat.



ŻYCZENIA W KONSULACIE FRANCUSKIM.

W dniu Święta Narodowego Francji imieniem Prezydenta Miasta Dr. Kaplickiego życzenia P. Konsulowi Francuskiemu w Krakowie złożył Sekretarz Prezydialny Z. M. Mgr. Małecki.

NOTOWANIA ARTYKUŁÓW ZWIERZĘCYCH NA RYNKU ANGIELSKIM.

(ISKRA) — Notowania bekonu na giełdzie londyńskiej w ubiegłym tygodniu kształtowały się w szylingach za 1 centnar następująco: angielski 84 do 90, irlandzki 87 do 93, duński 88 do 91, szwedzki 86 do 89, holender ski 84 do 88, estoński i łotewski 81 do 84, polski, kanadyjski i litewski 79 do 84.

Notowania bekonu utrzymały się na poziomie notowań z tygodnia poprzedniego, przy tendencji mocnej. Cena szynek w puszkach pozostała bez zmiany. Cena naszego smalcu wynosiła 64,5 szylingów za 1 centnar.

—o—

Hitler idzie w ślady Mussoliniego
w każdym kierunku

Pisaliśmy onegdaj o zarządzeniu Mussoliniego w sprawie ograniczenia objętości gazet włoskich, dowodząc, że było ono podyktowane względami zapotrzebowania na wyroby wojenne.

Ledwo zarządzenie to zdołało się przyjąć, a Hitler, posłuszny uczeń swe go niedoścignionego mistrza, poszedł w jego ślady.

Czytamy bowiem:

Ostatnio w myśl wymagań planu czteroletniego wydano zarządzenie, dotyczące oszczędzania papieru. Do zwykłych nakładów nie może być używany wysoko wartościowy lub ciężki papier, do różnego rodzaju druków używany będzie papier drzewny w miejsce papieru bezdrzewnego. Odbitki i przedruki drukowane będą odtąd możliwie najmniejszym pismem. Wymagane jest także robienie możliwie najmniejszych odstępów między wierszami. Margines nie może wynosić więcej jak dwa centymetry. Dla kilku słów albo nawet wierszy nie należy napoczynać nowego arkusza. Do użytku biur i do wewnętrznej korespondencji służbowej papier należy wykorzystywać dwustronnie.

W myśl planu czteroletniego... — głosi ajencja PATOWA.

A ten plan czteroletni co ma na celu?

Oczywiście, podniesienie stanu gospodarczego państwa niemieckiego.

Dlatego Hitler głosi, że lepiej zamiast masła fabrykować armaty. Dlatego włosy ludzkie są wielce poszukiwanym „produktem“ dla przetworów chemicznych. Dlatego mięso końskie zalecane jest jako najsmaczniejszy i najzdrowszy artykuł spożywczy.

Dlatego jutro, czy pojutrze, zarządzi się polowanie na psy lub szczury. Końskiego mięsa wszakże na dłuższą metę nie starczy! A jak zbraknie psów kotów i szczurów, potulnym i naiwnym barankom niemieckim każe się żyć powietrzem, albo specjalnie spreparowanymi pigułkami odżywczymi.

Wszystko dla planu czteroletniego, wszystko dla idei pokojowej niezastąpionego Wodza narodu.

Jemu końskiego mięsa nie dadzą spożywać!

Można dostać niestrawności....

Kopiec Kościuszki zagrożony

Wiadomość zgoła nieprawdopodobna! — Kopiec Kościuszki zagrożony!

Za czasów niewoli każdy Krakowianin i przyjezdny uważał za swój obowiązek zwiedzać kopiec, otaczać opieką, a mimo trudności ze strony austriackich władz wojskowych które wywłaszczyły teren obok kopca, dbało o jego całość Towarzystwo Mogiły Kościuszki, które w r. 1922 przelało opiekę nad nią Wojsku Polskiemu.

W ostatnich czasach zapomniano o najdroższej nam pamiątce narodowej. Coraz częściej widziano ze znacznej odległości zaniedbanie. W suchszej porze roku nie bawiła mogiła Kościuszki oka zielenią, widać było zeschłą trawę, a chociaż zaprowadzono wodociąg w celu skrapiania mogiły zaniedbanie i opuszczenie jej były coraz większe. Zaniedbania te przejawiały się także w najbliższym otoczeniu mogiły. Chodnik, wiodący do bramy fortecznej, został w zupełności zaniedbany, ścieżka jest wyboista, wiedzie obecnie wśród chwastów i resztek zniszczałego żywopłotu świerkowego. Dostęp pod mury koszar do lasku przetrzebionego nielitościwą siekierą austriackiego żołnierza zamknięto drutami kolczastymi, aby za nimi ukazać grzędy jarzynowe, chociaż w innej stronie Kopca aż zadość jest miejsca zarosłego trawą przez nikogo niezbieraną.

A w r. 1937 przyszła katastrofa.... Środkowa kondygnacja kopca na długości przeszło 38 kroków, a na całej jej wysokości zarysowała się. Pokrycie trawą obsunęło się na ścieżkę, ukazując rdzeń kopca z gliny.

Stało się to na wiosnę r. 1937. Mimo upływu kilku długich miesięcy, nie zrobiono niczego w celu naprawienia kopca. Komitet dosłownie nie uczynił niczego ani w celu naprawy uszkodzeń, ani w celu zapobieżenia dalszemu obsuwaniu się kopca.

Nie można wymawiać się nieodpowiednią letnią porą. Inne przykłady wskazują, że roboty ziemne można i w tej porze roku wykonywać. Trzeba tylko chcieć. Nie wolno lekceważyć jednej z najdroższych pamiątek narodowych. Trzeba usunąć odarniowanie, które się obsunęło, trzeba cegiełkami z darni obudować całą zagrożoną ścianę, trzeba ścieżkę wiodącą ponad zagrożonem miejscem zamknąć, dostęp na szczyt skierować tylko stroną zachodnią, gdyż przechodzenie ludzi ponad częścią uszkodzoną grozi niebezpieczeństwem i kopcowi i przechodniom. I trzeba to zrobić zaraz, nawet w suchej porze roku, skoro wodociąg dochodzi na szczyt kopca, bo gdy nadejdą deszcze i szarugi jesienne, obsunie się reszta ziemi i cały kopiec Kościuszki runie!

Kraków musi być czysty

Porządek i czystość w mieście Krakowie jest przedmiotem szczególnej troski Zarządu miejskiego. Od dwu miesięcy działa jak już o tym pisano, ustanowiony przez Prezydenta miasta M. Komisarz do nadzoru nad czystością i porządkiem w mieście Krakowie, który wraz z komisją lotną objeżdża codziennie różne odcinki miasta, wydając pisemne i ustne zarządzenia.

Ponieważ nie wszyscy zainteresowani wiedzą dokąd należy kierować ewentualne zażalenia na osoby nieutrzymujące należytego porządku i czystości, Zarząd miejski komunikuje, że zażalenia te należy kierować na ręce Komisarza do nadzoru nad czystością i porządkiem w mieście Krakowie Radcy Zarządu miejskiego Mgra Ludwika Bialikiewicza, Wydział Zdrowia Publicznego Oddział Sanitarno-prawny, — parter drzwi Nr. 5.

—o—

Ruch ludności w maju 1937 r.

W ciągu miesiąca maja br. zawarto w Krakowie **małżeństw** 133 (127) w tym chrześcijańskich 74 (101). **Urodziło się** żywo dzieci 267 (235), nieślubnych 56 (34), w czym z małżeństw żydowskich rytualnych 13 (7). Wśród żywo urodzonych było chłopców 127 (115). W tym samym okresie czasu **zmarło** osób 204 (206). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 85 (65). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby serca 33 i na nowotwory 20. Wśród zmarłych było chrześcijan 160 (148).

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Ży-

przednich spostrzeżeniach zapomniałem i zupełnie spokojnie, w gościnnym domu Szancera, rozpocząłem modlitwy. Co potem się działo... Lepiej nie mówić...

Koń nie miał przecie kulbaki — zatrzymałem się za miastem u starego Abrama, który karczmę królewską dzierżawi, opatrzył mnie na drogę, konia osiodłał i dał wskazówki, którędy jechać bezpieczniej. Zatrzymałem się tam kilka godzin, czekając aż zajdzie słońce, głównym gościńcem uciekali z miasta pachołcy, podobno przed gniewem królewskim.

— To Król?....

— Król — daj mu Boże długie w szczęściu i radości zdrowie — ich przegnał i zagroził karą śmierci — uciekali przed toporem katowskim wyklinając księdza Baryczkę.

— Hm.... hm..... ksiądz Baryczka już dawno przeciw Królowi... on może jeszcze wielkie nieszczęście sprowadzić....

— Gnały też traktem i fury wyładowane pięknemi szatami, jedwabiem, srebrnemi lichtarzami, kielichami, dywanami, bakaliami i beczkami miodu — a wszystko to krwią zroszone... Niech oczy moje już nigdy takich strasznych rzeczy nie oglądają.... i niech Bóg Króla ma w swej opiece — Baryczka zdradę knuje, lud może jeszcze raz uwieść.

Dreszcz przeszedł przez ciała słuchających — a gdy złotnik Baruch skończył opowiadanie — długo stali w zadumie spuściwszy głowy.

Nie rozmawiają ze sobą krzykliwie jak zazwyczaj — nie kończą modłów — ale cichutko, bezszelestnie zdjąwszy szaty modlitewne wymykają się chyłkiem do swych domów wnosząc w nie zaniepokojenie, troskę o życie i lęk.

— Żegnaj nam Kazimierzu, wielki królu lechickiej ziemi — dodaje staruszka — dzieci nasze i wnuki nasze po wsze czasy opowiadać będą o wielkości twej i łasce, jaką nas obdarzyłeś.

Długo... długo jeszcze spoglądał Kazimierz w oczy Esterki, wkońcu rzekł wzruszony:

— I ja zatrzymam was długo w pamięci — i ja ciebie nigdy nie zapomnę, piękna córko Izraela.

Był przecie jeszcze młody, liczył zaledwie lat 33, zasiadał jednak na tronie swych przodków już z górą lat dziesięć. Widział już w swoim życiu tak wiele pięknych kobiet, tak wiele ich trzymał w swoich ramionach, żadna z nich jednak nie wzbudziła w nim tyle uczucia, nie napawała wzroku taką rozkoszą, żadna nie posiadała tyle wdzięku i słonecznej jakiejś urody, jak ta dziewczyna rodu żydowskiego.

I kiedy już opuściły komnatę, stał długo jeszcze w tym samym miejscu, jakby jakaś siła przemożna przykuła go do dębowej podłogi — ocknął się dopiero, gdy przez otwarte na ścieżaj okno dobiegł uszu jego dziarski, raźny tętent kopyt końskich i turkot ruszającego pojazdu.

Szybkim krokiem podbiegł ku oknu, spojrzał w dziedziniec. Dwa wspaniałe ogniste rumaki, zaprzągnięte do wielkiej karocy, w otoczeniu kilku uzbrojonych jeźdźców — uwoziły z zamku królewskiego Esterkę do Opoczna.

Wiadomość o zajściach krakowskich dotarła szybko do Opoczna. Przywiózł ją handlarz złota Baruch, któremu udało się szczęśliwie i bez najmniejszego szwanku na ciele wymknąć cichaczem przez piwnicę, która znajdowała się pod pokojem gościnnym Szancera, raczej Sandeca (nazwisko to bowiem zostało z biegiem czasu zniekształcone, brzmiało bo-

PRZEGLĄD PRASY

STR. NARODOWE I FRONT MORGES

Przy okazji komentowania w młodoendeckich kołach rozmów Karola Wierczaka z gen. Sikorskim, przypominano sobie inny — jak pisze **„Dziennik Polski“** bardzo znamienny fakt, będący dowodem daleko sięgających wpływów „Frontu Morges“ na terenie Str. Narodowego.

Przed dwoma laty ściągnięto aż z Paryża redaktora, któremu powierzono kierownictwo organu stronnictwa.

„Redaktor ten, zdecydowany zresztą przeciwnik Dmowskiego, w rozmowach otwarcie przyznawał się, że przyjechał do Lwowa za zgodą i na polecenie pana generała, z którym na bruku paryskim żył w wielkiej przyjaźni.

A i teraz pan redaktor cieszy się w Stron. Nar. dużą sympatią i zaufaniem“.

Stronnictwo Narodowe ma i inne kłopoty.

„Boi się uwolnienia Doboszyńskiego. Jeden z wybitnych przywódców młodych w stronnictwie, którego nazwisko często widnieje dziś na łamach prasy, z głęboką troską i z wielkim podnieceniem oburzał się na werdykt krakowski, jako nielegalny, twierdząc, że Doboszyński musi być skazany. Zapytany, dlaczego, przecież on, jako członek Stron. Nar., powinien się raczej cieszyć z takiego obrotu w procesie krakowskim, szczerze przyznał że Doboszyński na wolności — to koniec Stronnictwa Narodowego. Przecież Doboszyński ze swoim temperamentem, dobry publicysta i mówca, zakasuje wszystkie oficjalne i nieoficjalne władze Stronnictwa Narodowego, stanie się najpopularniejszą postacią wśród członków stronnictwa“.

KADEN SIĘ TŁUMACZY

Pisaliśmy niedawno o metamorfozie poglądów Kadena Bandrowskiego, który stał się założycielem Tow. Polsko-Niemieckiego, pomimo, że kilka lat temu, napiętnował jako barbarzyństwo palenie książek postępowych na stosie przez hitlerowców. Obecnie Kaden odpowiada w **„Gazecie Polskiej“**, że nie jest założycielem, lecz należy tylko do grona osób, które inicjatywę tę poparły.

„Uważam, że bez względu na różnice ideowe, polityczne, społeczne oraz bez względu na przeszłość krajów, choćby naj bardziej rozbieżną, jest obowiązkiem pisarza poprzeć zawsze inicjatywę, która zmierza do wyrównania stosunków i do wytworzenia zgodnego współżycia pomiędzy dwoma sąsiadującymi narodami“.

Co innego jest zgodne współżycie, a co innego kumanie się na niwie literackiej z tymi, których się niedawno uznało za ludzi... niekulturalnych. Słusznie **„Nasz Przegląd“** zaznacza, że czy p. Kaden jest założycielem, czy jednym z inicjatorów, to doprawdy wszystko jedno.

M. T. R. CHCE WYKLUCZYĆ LUDOWCÓW

Agencja **„Echo“** donosi:

„W powiecie brzeskim większość Kółek Rolniczych została opanowana przez ludowców. Na zebraniu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Brzesku większość uzyskali ludowcy, stawiając wniosek o votum nieufności dla urzędującego Zarządu.

W związku z tym Małopolskie Towarzystwo Rolnicze wystosowało do OTR. w Brzesku pismo z żądaniem wykluczenia z Kółek Rolniczych kilku członków-ludowców“.

FILARY „NARODOWEGO“ RUCHU

Na terenie Mysłowic zauważono ostatnio próby reaktywowania osławionej „Błyskawicy“, której wodzowie skończyli tak niesławnie za murami więzienia, oskarżeni o napad bandycki i morderstwo.

Więzienie jest, zdaje się, bardzo podatnym gruntem dla tego rodzaju „zbawczych“ haseł. Tam rodzą się te hasła i tam kończą też swój żywot, szczególnie w Mysłowicach.

Jak **„Naprzód“** donosi,

„Jednym z tych duchowych kierowników „narodowej“ i „chrześcijańskiej“ Błyskawicy jest ponoć p. Leopold Pełka z Mysłowic, były inspektor więzienia w Mysłowicach. Dlaczego skończył p. Leopold Pełka tak nagle swoją karierę w więziennictwie, wie on sam i jego byłe władze przełożone. Następnie był właścicielem piekarni i skończył jako piekarz także nagle; następnie był właścicielem łodzi motorowej, a obecnie roznosi drożdże po Mysłowicach, interesuje się przekonaniami obywateli miasta, robotników socjalistycznych nazywa komunistami i głosi hasła „narodowe i chrześcijańskie“.

Relacja powyższa nie wymaga komentarzy! **M.**

KUP ZNACZEK PRZECIWGRUŹLICZY!!!

„Lojalność“ niemiecka

wobec służby w wojsku polskim

Pod powyższym tytułem pisze „Polska Zachodnia“:

Prasa niemiecka w Polsce i różni przedstawiciele mniejszości niemieckiej w Polsce deklamują o swej lojalności wobec Państwa Polskiego.

Ażeby tę „lojalność“ ukazać we właściwym świetle, podajemy za „Poznańskim Dziennikiem Wojewódzkim“ wykaz osób, uchylających się w II półroczu 1934 od służby w wojsku polskim.

Okazuje się mianowicie, że na ogólną ilość 486 mężczyzn, uchylających się na terenie Wielkopolski od służby wojskowej przypada aż 220 Niemców. Jest to cyfra potworna, jeśli się zważy, że Niemców w Wielkopolsce jest zaledwie 9%. Z rocznika 1912 na 22 osoby uchylających się od służby w wojsku polskim było 11 Niemców; z rocznika 1913, na 39 takich osób, było 19 Niemców. Najwyższy procent przy pada tu na powiaty: poznański (na 48 — 23 Niemców), wągrowiecki (na 35 — 22 Niemców), bydgoski (na 115 — 84 Niemców) i wolsztyński (na 49 — 32 Niemców). Oto pełna wymowy ilustracja praktycznego stosowania przez mniejszość niemiecką w Polsce zasady „lojalnej współpracy“ i „lojalnego współżycia“ z państwowością polską, ilustracja, nie wymagająca żadnych dodatkowych komentarzy!

Tyle „Polska Zachodnia“. Mocne i wyraźne słowa!

A na innym miejscu dzisiejszego numeru piszemy o ankiecie „ABECADŁA“...

Prosimy p. Żelską-Mrozowiecką, by raczyła odpowiedzieć na pytanie: ilu dezerterów jest po stronie tych, których usunięcia z armii polskiej się domaga?

Wy, panowie spod swastyki hitlerowskich „sprzymierzeńców“, wołajcie dalej o pogłębienie przyjaźni z Trzecią Rzeszą.

Panie Kaden-Bandrowski „zmierzaj“ pan „do wyrównania stosunków i do wytworzenia zgodnego współżycia“ z wychowankami tych, których „lojalna współpraca“ i „lojalne współżycie“ z państwem polskim, polega na uchylaniu się od służby w wojsku polskim!

Na dezercji i defetyźmie.

Taki to element w armii polskiej p. Żelska pragnie zostawić! Gratulujemy!

O najważniejszej mafii

zapomniano!

Na powyższy temat pisze „Dziennik Poranny“:

Wczorajszy „Kurier Poranny“ zajął się sprawą występnej działalności wszystkich mafij w Polsce. Słuszne uwagi organu „młodych narodowców“ z osławionym lwowskim działaczem p. Hrabykiem na czele zostały osłabione jednym drobnym faktem. P. Hrabyk zapomniał o jednej najgroźniejszej w Polsce mafii: karierowiczach i „sitwiarzach“, którzy obsiedli co tłustsze posady w życiu publicznym i przez brak osobistych walorów moralnych i zawodowych ciągną Polskę bezkarnie w dół.

O tej mafii trzeba było też napisać...

Wydaje się nam, że uwagi powyższe są bardzo trafne. Odnoszą się one także do niektórych osób, tworzących dzisiaj tak zwany „Klub 11 listopada“.

„Robotnik“ porównywa ich dotych czasową ewolucję ideową ze.... skokami koników polnych i zauważa, że:

„Koniki polne nie są w żadnej tradycji w żadnej mitologii, w żadnym przysłowiu ludowym — nie są nigdzie symbolem.... charakterów“.

Pan Dr. Hrabyk, którego pamiętamy z czasów krakowskich, jak zaczął praktykować w „Gońcu Krakowskim“ przy ul. Dunajewskiego, szczególnie winien być czułym na punkcie tego „czego nie pisze.... „Kurier Poranny“.

A szkoda wielka, że nie pisze. Mógłby napisać ciekawe studium o tych „konikach polnych“, które ulegały ewolucji ideowej tyle razy, ile razy zmieniały się wiatry reżimowe...

Ile razy nastręczała się odskocznia dla mafii karierowiczów i „sitwiarzy“.

Mafia zawsze będzie mafią. Najgorszą zaś jest ta, którą widzi mafię u tamtych, a nie widzi jej u swoich najbliższych współtowarzyszy „broni“. O tej mafii nie należy zapominać!

Trzeba o niej pisać także!

Ster.

TU WYCIĄĆ!

— 38 —

wiem pierwotnie „Sandec“, Źródłosłów tego nazwiska pochodził od miasta Sącz, w niemieckim języku Sandez).

W chwili, gdy rozjuszeni pachołkowie wpadali do izby gospodarza, gdy reszta gości wybiegła w popłochu do olbrzymiej sieni — Baruch zorientowawszy się szybko w grożącej życiu jego sytuacji, nie namyślając się ni chwili odciągnął na bok ciężki wschodni dywan, którym nakryta była sosnowa podłoga, ujął silnie za żelazny krążek przytwierdzony w wgłębieniu jednej z desek, silnym hakiem w kształcie litery „u“, szarpnął raz i drugi i podniósł z wysiłkiem wszystkich swych sił potężne drzwi wiodące do piwnicy.

Czasu nie było wiele.

Szybko zsunął się na dębowe schody — drzwi opuścił z trzaskiem i nagle znalazł się w ciemności. Rozglądnął się wokół....

Po przeciwnej stronie mignęło maleńkie światełko. — Posuwając się po omacku, potykając o jakieś sprzęty dotarł do przeciwnej ściany, po której zaczął wodzić ręką. Natrafił znowu nie na mur kamienny, lecz grube żelazem kute deski, dotknął owej szpary przez którą dostawało się światło z zewnątrz — był to zamek, w którym tkwił wielkich rozmiarów klucz. Światło wślizgiwało się między małym pasemkiem między kluczem a ściankami otworu.

Nie namyślał się długo, ujął za głowę klucza, nacisnął silnie, przekręcił w prawą stronę — zazgrzytało żelazo, odskoczyła zasuwa. Teraz pociągnął drzwi ku sobie... Buchnęło światło i znalazł się na dziedzińcu, naprzeciw stajni od której dzieliło go kilka kroków.

Wpada teraz do stajni... Patrzy i oczom nie wierzy, w przeciwnej ścianie, tej w której były drzwi

— 39 —

wejściowe od domu — są drugie drzwi i to w tej chwili na ścieżaj otwarte. Staje w nich i spogląda... Otwarta trawnikowata przestrzeń biegnąca hen za miasto; na całej tej przestrzeni cisza i spokój, zaś od domu Szancera dolatuje krzyk grozy, jęk, płacz, lament i dzikie, pijackie okrzyki.

U żłobu stoi dziarski koń, potrząsając nerwowo łańcuchem..

Odpina go szybko, wyprowadza ze stajni, dosiada i umyka.

W tej właśnie chwili dochodzą go okrzyki: Na dziedziniec! do stajni!..., Tam też się schronili!...

Ale on już wolny... już go nie dosięgną.

Dostał się cało i zdrowo do Opoczna — teraz stoi w bożnicy i opowiada całe zajście.

Słuchają go wszyscy w podnieceniu szarpiąc nerwowo bujne faliste brody, słuchają, otulając się coraz to silniej swymi modlitewnymi szatami i zsuwając kanciaste kaszkiety głębiej i głębiej na głowy.

— Udałem się do Krakowa — opowiada podniecony Baruch — by zawieźć kilkanaście złotych obrączek Lewkowi, skarbnikowi królewskiemu. Był wszędzie spokój — naród tylko rozpaczał i płakał z powodu tej strasznej zarazy, która zabiera tylu ludzi, jednak nigdzie nie zauważyłem jeszcze odruchu skierowanego przeciw Żydom. Dopiero przed samym Krakowem dało się odczuć, jakieś dziwne podniecenie.

Ludzie spoglądali na mnie wrogo, coś mruczeli groźnie i gdym o co zapytał, odwracali się nie tylko z pogradą, ale złowróżebną nienawiścią. Widać w tym było potężny wpływ wrogiej nam agitacji. W samym Krakowie nie zauważyłem jednak w chwili przy bycia żadnego groźnego objawu, to też rychło o po-

dów — a gniew Boski mi nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Niemieccy najemni knechtowie i pachołcy zaczynają rabować i mordować w dzielnicy żydowskiej. Wpadają też do domu Efraima Szancera. Stara babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna — przez boczne drzwi — biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się z orszakiem zbrojnym król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom swoim opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczki posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Gdy Rachel wyzdrowiała, król wysłał ją wraz z Esterką do rodzinnego Opoczna.

Lipiec
16
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153 0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.50
Wschód słońca jutro godz.: 3.35

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: NMP. Szkaplerznej.
Jutro: Aleksego.

CO GOTOWAĆ W SOBOTĘ?

Obiad:

Rosół z grysikiem. sztuka mięsa z sałatą z ogórków, marchewka, kompot z malin.

Kolacja:

Kasza tatarczana z kwaśnym mlekiem .

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w piątek, po cenach zniżonych. po raz ostatni w bież sezonie, komedia Ottona Bielen'a „Temida na prowincji", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego z K. Szubertem, Czechowską-Korecką, Mrowińską, Romowicz, Starkówną, Walewską, Burnatowiczem, Grudniewskim, Kolwasem, Kosmyrą, Macherskim, Opalińskim, Turskim, Woźnikiem, Wrońskim, Łukowskim i in.

Jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem, również po cenach zniżonych, „Jaskółka z wieży Mariackiej", świetny wodewil K. Krumłowskiego, w opracowaniu scenicznym reż. W. Radulskiego.

Pod kierunkiem dyr. K. Frycza odbywają się próby z sztuki G. B. Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren", która będzie najbliższą premierą Teatru im. J. Słowackiego.

Plan przedstawień:

Piątek 16. VII. „Temida na prowincji"
Sob. 17. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Niedz. 18. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Mściwy jeździec".
APOLLO: „Wyspa w płomieniach".
ATLANTIC: „Serca ze stali" i „30 karatów szczęścia".
BAGATELA: „Wyprawa na Mango" i „Walka o mężczyznę".
DOM ŻOŁNIERZA: „Generał Sutter".
PROMIEŃ: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem oraz „New York — San Francisco".
STELLA: „Dwa dni w raju".
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
SZTUKA: „Władca Kalifornii".
UCIECHA: „Małżeństwo z pozoru" i „U. Z. 6 nie wylądował".
WANDA: „Głos serca".

FOTOPLASTIKON: (ul. Szczepańska 5) „Burgenland" (malowniczy zakątek w Austrii. Ciekawy sceny z życia plemion cygańskich).

RADIO

SOBOTA, 17. LIPCA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.25 Utwory St. Moniuszki; 14.00 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Muzyka; 16.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko: „Królewicz i żebrak" wg. opowiadania M. Twaine'a, oprac. Zofii Nawrockiej; 16.30 Koncert orkiestry Adama Hermana; 17.15 Marcello Corelli — wykona orkiestra kameralna pod dyr. Zbigniewa Dymka z udz. Wojciecha Smyka (obój); 17.50 „Katowice w oczach turysty" pogadankę wygł. Stanisław Kaszycki; 18.15 Muzyka; 19.00 „Od wyśnigo końca żywieczyzny, ka płynie Soła", audycja podhalańska w wyk. Związku Podhalan Ogniska Milówka (weselna muzyka z gajdami, chór mieszany, baca i hulanicy); 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą: „Tam, gdzie są nasi rodacy" audycja liter.-muzyczna w opr. Janusza Stępowskiego; 21.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej orkiestry PR pod. dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Irmy Kozłowskiej (piosenki) i Czwórki Radiowej (refreny); — w przerwie o godz. 21.45 „Nowości literackie" omówi prof. Konrad Górski; 23.00 z Warszawy II.: wznowienie słuchowiska: „Bal zakochanych" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego.

Kraków do wieczora...

Wstrząsający wypadek samochodowy

Robotnik skarży Skarb Państwa o 15.000 zł.

Sąd okręgowy karny w Krakowie rozpatrywał wczoraj sprawę, będącą epilogiem wstrząsającej katastrofy automobilowej, jaka się zdarzyła 22 kwietnia br. w Podgórzu na zbiegu ulic Rydlówka i Aleja Skrzyneckiego. Na jadącego do domu 18-letniego Rajmunda Kaliszkę najechało wówczas ciężarowe auto wojewódzkie, jadące na budowę drogi Kraków—Zakopane. Wedle twierdzeń skarżącego Kaliszki, winę wypadku ponosi szofer i obsługa auta, które jechało bez świateł i zamiast ominąć Kaliszkę, wjechało wprost na niego z taką gwałtownością, że doznał złamania miednicy i odtąd leży ciężko chory w szpitalu. W skardze swej twierdzi i dowodzi, że obsługa auta była dobrze podchmielona, tak, że nawet obcy ludzie nie wiedząc jeszcze nic o wypadku, mówili, że auto albo samo stoczy się do rowu, albo kogoś zabije. Na wczorajszej rozprawie przewodniczący s. o. dr Ledóchowski dopuścił na wniosek zastępcy Kaliszki, **adw. dra N. Knoebla dowód z wizji lokalnej**, która odbędzie się przy udziale świadków tragicznego zajścia w ciągu najbliższych dni na miejscu wypadku.

Niesumienny listonosz...

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł Wawrzyniec Ziętara, lat 48, były urzędnik pocztowy ,wykonywujący jeszcze w ub. roku funkcje listonosza w I-ym urzędzie pocztowym w Krakowie.

Dziś na skutek niesumienności przy wykonywaniu swego zawodu, zdegradowany został ze sprawowania swych funkcji i obecnie jest ubogim właścicielem drobnej budki z wodą sodową.

Akt oskarżenia zarzuca Ziętarze, że przy roznoszeniu listów, niektóre z nich otwierał, szukał w nich pieniędzy, a gdy ich nie znajdował, listy niszczył i porzucał.

W ten sposób postąpił z listem adresowanym do OO. Jezuitów, do ks. Telerowicza, tak samo też uczynił z czterema listami wysłanymi z Ameryki do kilku obywateli krakowskich.

Poszkodowani zeznają dziś na rozprawie.

Tłumaczenie oskarżonego, który nie przyznaje się do zarzucanych mu czynów, jest bardzo słabe.

Wedle jego oświadczenia, listy te były już uprzednio uszkodzone, a niekiedy nawet rozrywane, niektóre nie należały do jego rejonu i pod wpływem zdenerwowania niszczył je.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Włodek.

—o—

SKAZANY ZA WYŁUDZANIE POD POZOREM NARZECZEŃSTWA

Sąd karny rozpatrywał dziś sprawę Władysława Tyrały, oskarżonego o wyłudzanie przez dłuższy okres czasu pod pozorem narzeczeństwa, pieniędzy i rzeczy wartościowych.

Sąd skazał Tyrałę na 14 miesięcy więzienia.

Fałszował weksle

Prokurator sądu okręgowego w Krakowie wygotował akt oskarżenia przeciw niejakiemu Aronowi Schechterowi za to, że w latach 1936—37 podrobił weskle na sumę 2.000 zł, podpisując je fałszywym nazwiskiem Michała Bergmana.

Schechter przedstawiał się kupcom pod zmyślonym nazwiskiem i pobierał z góry pieniądze z owych weksli przypadające.

Oskarżonego broni adw. dr. Henryk Schönwetter.

—o—

ZNÓW TAJEMNICZE ZAGINIĘCIE UCZNIA

W godzinach rannych wydalił się z domu rodzicielskiego Tadeusz Urbaniec, lat 16, zam. w Krakowie przy u. Krowoderskiej l. 59 i dotąd nie powrócił. (Urbaniec jest chory na epilepsję).

Rzeźnik — skazany za obrazę

Andrzej Bilski, rzeźnik z Piasków Wielkich i żona jego Cecylia pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za niedopuszczenie do zajęcia niestęplowanej kiełbasy, funkcjonariusza Miejskiego Urzędu Zdrowia, Jana Garzeli.

Ponieważ Bilscy odpychali Garzelę a niejaki Strączek podżegał do pobicia funkcjonariusz nie wykonał swej czynności.

Sąd skazał małżonków po 6 miesięcy więzienia, Strączka na 7 miesięcy, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 2 lat.

Fe!... Niełądnie, moja pani!...

Dzisiejszy „Robotnik" pisze:

„Zacne „ABC.", którego kierownicy odbywali, jak twierdzi „Falanga", rozmowy pojednawcze z p. Miedzińskim, — prowadzi od dłuższego czasu kampanię na rzecz „usunięcia Żydów z armii". Kampania ma postać „ankiety". Zabrał w niej głos nawet sam p. generał broni w stanie spoczynku Dowbór-Muśnicki.

Na razie chodziło o Żydów „w ogóle". Stopniowo zabrano się do ‚przechrztów' z powołaniem się, oczywiście, na „Nieboską Komedię". Teraz powinna przyjść kolej na oficerów, ożenionych z „Żydówkami". Bo — sami rozumiecie! — wpływ rasy semickiej itd. No, ale jeżeli żony-„Żydówki" są niedopuszczalne, to dlaczego na miły Bóg tolerować babki-„Żydówki"? Nie widziałbym żadnego usprawiedliwienia dla takiego... liberalizmu!... Należałoby tedy utworzyć w Min. Spraw Wojskowych specjalne biuro personalne dla badania, czy aby ani jedna kropla semickiej krwi nie zabarwia oficerów i szeregowych armii polskiej.. Nieprawdaż?

* * *

Pp. redaktorzy „ABC." są ludźmi, o ile wiem, młodymi. Nie spotykaliśmy ich w okresie walki o Niepodległość. A wtedy — w latach 1914—1918 (i później) padali na polu chwały liczni nasi koledzy uniwersyteccy, liczni młodzi robotnicy i rzemieślnicy — Zydzi. Żydzi, jako rasa i jako wyznanie. Nawet nie „przechrzty". Istnieją nazwiska, wypisane złotymi zgłoskami, w księgach I Brygady. Czy zasłużyli sobie na to, by „każdy żuk i żaba" PONIEWIERAŁ ich pamięcią na szpaltach „ABC."? I czy nie powinni stanąć w obronie ich pamięci przede wszystkim ci, którzy razem z nimi, ramię w ramię, wychodzili kiedyś na wspólną krwawą ofiarę?

Takby się zdawało, że powinni"...

W sprawie powyższej zabieraliśmy już głos. Chcemy wywody nasze rozszerzyć.

Istnieje dobre przysłowie: tam gdzie konia kują, żaba nogę nadstawia...

Do głosu obok młodych chłopców i dziewczątek, zapisała się także p. Zofia Żelska-Mrozowicka. Ona również odczuła potrzebę „wynaturzenia" się. A jakże. Nie będziemy — rzecz jasna — powtarzać tych bredni. Generalną i wystarczającą odpowiedź. otrzymali ci wszyscy ABECADŁOWI „ankietowcy" od najmiarodajniejszego człowieka: od p. Wardzińskiego na łamach „Wiadomości Literackich". Powtarzamy: p. Wardziński jest wyższym urzędnikiem Inspektoratu Sił Zbrojnych. To mówi więcej, niż żabi głos tych, którzy zwykli łapę nadstawiać. P. Zofia Żelska-Mrozowicka lepiej zrobiłaby, gdyby odpowiedź na ankietę ABECIĄTKA skierowała bezpośrednio do I. K. C. Przynajmniej pałac prasy miałby się czym pochwalić. Jego niektórzy redaktorzy, w żyłach których płynie ta właśnie krew, z powodu której pani Żelska-Mrozowicka „popełniła" artykuł na łamach „bratniego" „ABC.", — będą swej koleżance i współpracowniczce mocno wdzięczni...

Czy o swoich współredaktorach z IKC. myśli pani Zofia Żelska-Mrozowicka, gdy mówi w ankiecie o „pachołkach żydowskich", sprzeciwiających się usunięciu Żydów z armii? Między innymi napewno ma ich także na myśli! — Gratulujemy IKC. zgranego i sharmonizowanego zespołu redakcyjnego.

Czy naczelna redakcja IKC. usłucha zaleceń swojej współpracowniczki i wyśle kilku współredaktorów do... Palestyny lub na Madagaskar, tego nie wiemy, ale jeśli jej wpływy wzrosną, to kto wie, czy tak się nie stanie.

Słusznie „Robotnik" zapytuje, czy powinni stanąć w obronie pamięci kolegów Żydów, poległych na polu chwały, ci, co razem z nimi, ramię w ramię, wychodzili kiedyś na wspólną krwawą ofiarę?

Byli tacy.

Jest nim przede wszystkim stary legun I. Brygady, Bogumił Rembowski.

Stanął w obronie ich pamięci ten, o którym „Rocznik towarzystwa badania historii obrony Lwowa" na stronicy 141 pisze: ...Kieruje nim (Rembowskim) poza osobistymi doznaniami, szczery i głęboki humanitaryzm, przywiązanie do idealistycznych staropolskich tradycji wolnościowych, oraz ogólne nastawienie i przekonania zdecydowanie antyfaszystowskie".

I dlatego, że miał odwagę bronić honoru i pamięci kolegów poległych, i tych żywych, co dzisiaj jeszcze Polsce oddają się bez reszty, dlatego czarnosecińskie „ABECADŁO" i dzielnie sekundujące mu inne pokrewne pisemka, napadły na niego i spróbowali dyskusji, która nie jest wolna od podstępnych chwytów, w rękawie tasowanych kart. Ale celu nie osiągną. Wobec Polski, jej obronności, są dywersantami, a w opinii demokratycznej szaleńcami, albo żabami nadstawiającymi łapę, gdzie konia kują...

Milan.

PRAWO I ŻYCIE

Prawo małżeńskie

w praktyce sądowej

Zaniedbywanie gospodarstwa przez żonę stanowi przyczynę separacji

Wyliczenie przyczyn separacyjnych w § 109 ust. cyw. nie jest wyczerpujące. Idzie tylko o istotne poważne naruszenie płynących z małżeństwa obowiązków. Gdy według ustaleń zaskarżonego wyroku zaniedbywanie przez żonę jej obowiązków, połączonych z prowadzeniem gospodarstwa domowego, często się powtarzało i było tak rażące, że mogło stać się udręką dla powoda, powracającego do domu po ciężkiej pracy, słusznie oba sądy niższych instancyj uznały je za przyczynę separacyjną w myśl § 109 ust. cyw. (Orzeczenie S. N. z 20 IX. 1935 C. II. 911/35).

Nieprzezwyciężony wstręt

sam przez się nie jest dostateczną przyczyną separacji

Przyczyny separacji w §109 ust. cyw. nie są podane taksatywnie i jako przyczyny rozdziału małżeństwa od stołu i łoża mogą być uznane i inne przyczyny nie wymienione w § 109 u. c., jeżeli charakterem i doniosłością dadzą się pociągnąć pod ten przepis. Zapatrywanie prawne Sądu Apelacyjnego jest trafne, że nieprzezwyciężony wstręt jako taki nie może stanowić przyczyny żądania rozdziału od stołu i łoża w myśl § 109 ust. cyw., a stanowi przyczynę rozwodu z § 115 ust. cyw. niekatolickich wyznawców religii chrześcijańskiej. Przyjęcie tej przyczyny za równoznaczną z przyczynami wymienionymi w § 109 u. c. jest wykluczone, bo wstręt nieprzezwyciężony jako uczucie, jest pojęciem oderwanym, a sam przez się nie odpowiada przyczynom wymienionym w § 109 u. c., które zasadzają się w pewnej aktywności jednego czy obydwojga małżonków. (Orzeczenie S. N. z 21 VI. 1935 C. II. 527/35).

Żona nie ma prawa do nazwiska męża

w razie rozwiązania małżeństwa

Prawo żony do nazwiska męża, a zarazem i obowiązek do noszenia tego nazwiska jest jednym ze skutków prawnych ważnie zawartego małżeństwa (§92 u. c.). Sytuacja ta jednak pod względem prawa i obowiązku ulegnie zmianie w wypadku rozwiązania małżeństwa wyrokiem sądowym. W wypadku takim ustaje przede wszystkim obowiązek żony do dalszego noszenia nazwiska męża, ale nie ustaje prawo do tego nazwiska, jeżeli je nabyła w dobrej wierze i rozwiązania małżeństwa nie zawiniła. W takim wypadku bowiem prawo to stało się jej dobrze nabytym prawem osobistym, którego wbrew swej woli pozbawioną być nie może.

Nie ma zaś żadnego racjonalnego powodu do pozostawienia prawa do nazwiska męża przy żonie w wypadku unieważnienia lub rozwodu małżeństwa z jej wyłącznej winy. Nie da się bowiem pogodzić z zasadą słuszności jako przewodnią zasadą prawa, by nazwisko męża, mimo jego sprzeciwu pozostało nadal przy żonie, która ponosi wyłączną winę rozwiązania małżeństwa i przez to samo, nazwiska tego stała się niegodną. (Orzeczenie S. N. z dnia 17 X. 1933 C II Rw 1900/33).

ROZWÓD ORZECZONY PRZEZ KONSYSTORZ PRAWOSŁAWNY JEST POZBAWIONY SKUTKÓW PRAWNYCH I STANOWI DOSTATECZNĄ PODSTAWĘ DLA STRONY DO WNIESIENIA POZWU O USTALENIE, ŻE ORZECZENIE TO NIE POCIĄGA ZA SOBĄ DLA NIEJ ŻADNYCH SKUTKÓW PRAWNYCH

Strony zgodnie przyznały, że 28-go VIII. 1921 zawarły małżeństwo w grecko - katolickiej cerkwi w Kołomyi, a zatem na obszarze mocy obowiązującej kodeksu cywilnego z 1811 że wtedy były obie katolikami obrządku greckiego, że następnie pozwany przeszedł na prawosławie. Następnie uzyskał pozwany wyrok Konsystorza Prawosławnego w Warszawie z dnia 27 X. 1932, orzekający rozwód jego małżeństwa z powódką. W chwili wydania tego wyroku miały obie strony obywatelstwo polskie, a ponadto nie jest sporne, że strony nigdy wspólnie nie mieszkały na obszarze byłego Królestwa Kongresowego. W tym stanie rzeczy ma do stron pełne zastosowanie zasada prawna uchwalona przez Izbę Trzecią Sądu Najwyższego w składzie 7-miu sędziów, z dnia 2. III. 1922 r. Zb. O. nr. 3/32, że wyrok sądu duchownego prawosławnego, orzekający rozwód małżeństwa zawartego na ziemiach byłego zaboru austriackiego, między osobami dawniej religii rzymsko - katolickiej, z których jedna następnie przeszła na prawosławie, nie jest skuteczny przeciwko małżonkowi, pozostającemu przy dawnej wierze, jeżeli ostatnim wspólnym prawem małżonków było prawo poaustriackie, albowiem ze stanowiska § 111 u. c. austr. nie ma żadnej różnicy pomiędzy obrządkiem rzymsko - katolickim, grecko-katolickim, lub ormiańsko - katolickim.

Powódka ma zatem godny ochrony sądowej interes prawny w ustaleniu, czy wspomniane orzeczenie sądu duchownego pociągnęło za sobą skutki cywilne dla niej, lub przeciwko niej, czy jest jeszcze dalej mężatką, czy też żoną rozwiedzioną, chodzi przecież o ustalenie stanu osobowego powódki, a tym samym odpada nawet potrzeba wykazania potrzebnego interesu w takim ustaleniu. (Orzeczenie S. N. z dnia 23 V. 1936 r. C. II. 308/36).

—o—

SEPARACJA MAŁŻEŃSTWA Z WINY ŻONY

Żona, która bez męża uczęszcza na zabawy, tańce, do restauracji. cukierni, wraca późno w nocy do domu w towarzystwie mężczyzn obcych, naraża tym na niebezpieczeństwo dobre obyczaje rodziny.

Pozostawanie we wspólności małżeńskiej, mimo zaszłych przyczyn rozdziału małżeństwa, nie dowodzi jeszcze ponad wątpliwość przebaczenia. (Orzeczenie S. N. z 17 VIII. 1934 C II. 105/34).

ROZWÓD ORZECZONY PRZEZ SĄD SOWIECKI

W orzeczeniu z dnia 23 IV. 1936 r. C II. 25/36 Sąd Najwyższy przyjął dwie tezy:

1) Orzeczenie sądu Z. S. R. R. o rozwodzie obywateli polskich nie ma znaczenia prawnego na obszarze Rz. Polskiej.

2) Opuszczenie żony przez męża na podstawie rozwodu orzeczonego przez sąd Z. S. R. R. co do obywateli polskich jest samowolnym zerwaniem małżeństwa przez męża z jego winy i nie zwalnia go od obowiązku utrzymywania opuszczonej żony.

W uzasadnieniu tego wyroku czytamy:

Powódka zawarła związek małżeński z pozwanym w styczniu 1917 r. Piotrogrodzki sąd ludowy dnia 17 IV. 1918 r. orzekł rozwód małżeństwa zawartego przez pozwanego z powódką, po czym pozwany zawarł drugi związek małżeński w sierpniu 1919 r. Sądy tutejsze orzekły prawomocnie nieważność tego drugiego małżeństwa. W motywach podaje Sąd Najwyższy, że Rzeczypospolita Polska nie ma obowiązku prawnego do uznania orzeczeń sądów sowieckich, gdyż ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad nie zawarło dotychczas jakiejkolwiek konwencji w sprawie wzajemnego uznania orzeczeń rozwodowych jednego państwa przez drugie państwo, ani też Z. S. R. R. nie przystąpił do Konwencji Haskiej o uregulowaniu kolizji ustawodawstw i jurysdykcji w zakresie rozwodu i rozłączenia od stołu i łoża, do której przystąpiła Rzeczypospolita Polska według oświadczenia rządowego z dn. 14 września 1929 (Dz. U. Nr. 80 poz. 597). Dlatego pozwany ponosi winę w samowolnym zerwaniu związku małżeńskiego. zawartego z powódką w styczniu 1917. W związku z tym ciąży na nim w dalszym ciągu obowiązek dostarczania żonie utrzymania.

Reflektorem przez Polskę

WARSZAWA.

— W dniach od 21-go do 31-go sierpnia rb. odbędą się w Warszawie krajowe zawody lotnicze, zorganizowane przez Aeroklub R. P.

Ogółem wszystkie Aerokluby polskie zgłosiły do zawodów 44 samoloty.

KATOWICE.

— Z okazji ukończenia działalności komisji mieszanej Śląska, odbyło się u p. wojewody dr. Grażyńskiego śniadanie, w którym wzięli udział m. in. prezydent komisji mieszanej Calonder i prezydent trybunału rozjemczego Kaeckenbeeck. Na śniadaniu tym wygłoszono toasty pożegnalne.

— Z dniem 15 lipca 1937 r. tracą ważność przepisy kolejowe polsko-niemieckiej konwencji dla Górnego Śląska z dnia 15 maja 1912 r. a w związku z tym również i przepisy w sprawie naczelnego komitetu kolei górnośląskich.

Ponieważ likwidacja czynności naczelnego komitetu i utworzonego przy nim urzędu wagonowego będzie wymagała jeszcze kilka miesięcy czasu, zawarty został układ między rządem polskim i niemieckim w sprawie utworzenia w Bytomiu na czas od 16 lipca do 30 września 1937 r. „Komisji likwidacyjnej naczelnego komitetu kolei górnośląskich", która obejmuje zarazem komisję likwidacyjną urzędu wagonowego. Na czele komisji likwidacyjnej stoją obaj członkowie naczelnego komitetu, którzy byli czynni do upływu ważności konwencji genewskiej, a mianowicie ze strony polskiej dyrektor departamentu ministerstwa komunikacji Wiktor Miller, ze strony niemieckiej prezes dyrekcji kolei Rzeszy dr. Domsch.

Komisja likwidacyjna ma swoją siedzibę w dotychczasowych biurach naczelnego komitetu w Bytomiu.

BIELSKO.

— Zatarg zarobkowy w przemyśle włókienniczym okręgu bielsko-bialskiego został ostatecznie zlikwidowany. Po kilkutygodniowych pertraktacjach odbyła się pod przewodnictwem komisarza demobilizacyjnego inż. Maske konferencja z udziałem przedstawicieli przemysłu i związków zawodowych, na której uzgodniono wszystkie punkty sporne i podpisano umowę ramową. Kwestię podwyżki płac zarobków i t. zw. wyrównanie dla poszczególnych kategorii robotników przekazano do rozstrzygnięcia arbitrażowego komisarzowi Maske. W ten sposób cały spór został zlikwidowany.

Spółdzielczość żąda premii

na masło

Lublin (Ag. „ECHO"). — Na odbytym ostatnio Zjeździe Spółdzielni Rolniczych w Lublinie uchwalono wystąpić z żądaniem do czynników rządowych o zapewnienie na dłuższy okres czasu zróżniczkowanych premii wywozowych na masło, t. z. aby za masło o wyższej jakości (standartowe) produkowane przez lepiej urządzone zakłady mleczarskie stawka premii była wyższa najmniej o 25 gr. na kilogramie.

ŁATWO STRACIĆ RYNEK ZBYTU

Z roku na rok powiększa się polski eksport konserw do Ameryki. Ogórki w puszkach mają duży popyt na rynku amerykańskim. Szereg jednak importerów stwierdza poważne uchybienia w dostawach.

Niedostatecznie staranny sposób opakowania, skrzynie zbyt słabe, gwoździe wbijane niedbale dziurawią puszki. Niektóre fabryki wysyłają towar niedostatecznie sortowany co do typu, gatunku i jakości.

Usunięcie tych usterek, a zwłaszcza właściwa organizacja zbytu i standaryzacja towaru eksportowego są podstawowymi zagadnieniami i winny być przez eksporterów należycie docenianie, aby przeciwdziałać konkurencji zagranicznej i zapobiec utracie rynku zbytu.

—o—

SPRZEDAŻ WEWNĘTRZNA I EKSPORT

cukru w bieżącej kampanii

(ISKRA) — W ciągu bieżącej kampanii cukrowniczej, t. j. od 1 października r. ub. do 30 czerwca r. b. sprzedano z kontyngentu wewnętrznego 264.585 ton cukru wobec 238.993 tony w analogicznym okresie kampanii ubiegłej. Stanowi to wzrost spożycia cukru na rynku wewnętrznym w okresie 9-ciu miesięcy w wysokości 10,7 proc.

W czerwcu r. b. sprzedano na rynku wewnętrznym 31.796 ton cukru, podczas gdy w takimże miesiącu roku ubiegłego sprzedano 30.578 ton cukru, co stanowi zwyżkę 4 proc.

Jeżeli chodzi o wysyłki eksportowe, to w bieżącej kampanii wywieźliśmy na rynki zagraniczne ogółem 24.662 tony cukru, z czego na cukier biały przypada 11.016 ton, a na cukier surowy — 13.646 ton.

W porównaniu do kampanii ubiegłej, eksport cukru uległ znacznemu spadkowi. Głównymi rynkami zbytu dla cukru polskiego była Anglia, Finlandia i Belgia.

Morze to potęga Polski

TRYBUNA SPORTOWA

Wyścig Walasiewiczówny z chartem

Do Gdyni przybyła we wtorek statkiem „Batory" Stanisława Walasiewiczówna.

Forma, w jakiej się Polka znajduje obecnie, jest znakomita. W czasie podróży do Polski trenowała ona kilkakrotnie na pokładzie spacerowym, a w czasie kilkugodzinnego postoju w Kopenhadze, odbyła krótki trening na stadionie.

Na olimpiadzie polsko-amerykańskiej, jaka się ostatnio odbyła w Worchester w stanie Massachusets, zdobyła Walasiewiczówna siedem pierwszych miejsc, ustanawiając przy tym 5 rekordów światowych. I tak Polka wygrała 100 yardów w czasie 10,8 sek, 50 yardów w czasie 5,6 sek, 60 yardów w czasie 6,9 sek, 70 yardów w czasie 8 sek, oraz zdobyła na tych samych zawodach pierwsze miejsce w skoku w dal, skacząc 6 m. 9 cm. Ten ostatni wynik jest lepszy od słynnego rekordu światowego Japonki Hitomi.

Walasiewiczówna ze swą najgroźniejszą konkurentką Stephens nie spotkała się ostatnio. Jest jej tylko wiadome, że ostatni najlepszy wynik Stephens na 100 yardów wynosi 10,9 sekund. Dużo czasu poświęciła ostatnio Walasiewiczówna pracy instruktorskiej. Zajmowała się mianowicie kobiecą drużyną lekkoatletyczną Sokoła w Cleveland w stanie Ohio. Cztery z pośród tamtejszych sprinterek: Przybylska, Wtulicka, Mroczkówna i Koprowska tworzą doskonałą sztafetę, która ostatnio zdobyła pierwsze miejsce na mistrzostwach słowiańskich Ameryki.

Tydzień przed wyjazdem do kraju startowała Walasiewiczówna na dystansie 100 m. oryginalnym wyścigu z chartem. Polka otrzymała oczywiście wyrównanie. Wyścig ten wygrała Walasiewiczówna różnicą czasu 1/5 sekundy.

Walasiewiczówna pozostaje w Gdyni do czwartku 15 b. m. i ma zamiar wyjechać na wycieczkę „Batorym" na fiordy. Po powrocie z wycieczki uda się wprost do Warszawy.

Na statku witały we wtorek Walasiewiczównę Jadwiga Wajsówna i Batiukówna. Z okazji pobytu w Gdyni dwuch sław naszej lekkoatletyki kobiecej zorganizowane zostaną w środę na stadionie miejskim w Gdyni zawody lekkoatletyczne z ich współudziałem, oraz przy współudziale zawodniczek z pośród uczestniczek obozu p. w. kobiecego, które w liczbie 500 przebywają w Gdyni.

ZAWODY PIŁKI WODNEJ CRACOVIA — GISZOWIEC.

W niedzielę, dnia 18 lipca br. odbędzie się w Pływalni w Parku Krakowskim spotkanie waterpolowe o wejście do Ligi P. Z. P. pomiędzy Cracovią a P. T. Giszowiec.

Ze względu na to, że mecz ten decyduje o dalszych rozgrywkach o wejście do Ligi, Cracovia wystawia pełny skład drużyny z Trytką, Rouppertem, Kotem i Szelestem na czele. Również mistrz Śląska Giszowiec wystąpi w tych zawodach w najlepszym składzie. Początek zawodów o godzinie 18-tej (6 wieczorem).

Zawody powyższe wywołały wielkie zainteresowanie, wobec czego należy się spodziewać licznej frekwencji publiczności. — Należy zauważyć, że „Cracovia" znajduje się w b. dobrej formie, co tym bardziej wzmacnia pieprzyk ciekawości.

Admira i Genova wykluczone z dalszych rozgrywek Mitropa-Cup'u

Wenecja — Wtorkowa konferencja w hoteu Bauer — Grunwald w Wenecji, zgromadziła cały sztab Mitropa - Cup'u. Udział wzięli: inż. Fischer (Węgry), prof. Pelikan (Czechy), dr. Gerö z sekretarzem (Austria) oraz Coppola (Italia). Nastrój posiedzenia był przyjazny i wyraźnie wyczuwało się wzajemną chęć ostatecznego zlikwidowania konfliktu.

Posiedzenie, które przeciągnęło się do późnego wieczora, powzięło decyzję, aby sędziego Ivancica (Jugosławia), ze względu na jego zmienne decyzje odnośnie tych samych wykroczeń, wykluczyć bezterminowo z Mitropa-Cup'u. Następnie rozpatrywano przebieg zajść, ale ustalenie sprawcy napotykało na trudności. Ze względu jednak na wysoce niesportowe zachowanie się zarówno Admiry jak i Genovy, postanowiono obie drużyny wykluczyć z dalszego udziału w tegorocznych rozgrywkach.

Komitet wyraził nadzieję, że swoją decyzją, oczyścił atmosferę zatargu w granicach, do których sięgają jego kompetencje.

Uchwalono na koniec, że trzecie spotkanie pomiędzy Ferencvarosem a Vienną zostanie rozegrane w środę w Budapeszcie. Sędziować będzie Barlassina (Italia).

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LEKARZY SPORTOWYCH.

W Paryżu zakończony został międzynarodowy kongres lekarzy sportowych. Na prezesa międzynarodowego związku lekarzy sportowych powołany został dr. Conti (Niemcy). Następny kongres odbędzie się w Brukseli w roku 1939.

LEGIONISTA POLSKI MISTRZEM MAROKA.

W Casablance odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo wojskowe Maroka. Na tych zawodach wyróżnił się Polak Czesław Sobolewski, który zajął pierwsze miejsce w rzucie kulą, zdobywając mistrzostwo Maroka i poprawiając zarazem rekord Maroka w tej konkurencji.

Polak zdobył również mistrzostwo w rzucie granatem, osiągając wynik 81,12 mtr.

POGOŃ TŁOMACZY TARŁOWSKIEGO I BRATKA.

Kierownictwo Klubu Tenisowego „Pogoń" w Katowicach komunikuje nam, że zawody w Czerniowcach, na których Bratek i Tarłowski doznali przykrych porażek, odbyły się na kortach betonowych. Do kortów takich tenisiści „Pogoni" zupełnie nie byli przygotowani i przyzwyczajeni i przed wyjazdem nie wiedzieli nawet, że rozgrywki odbędą się na takich właśnie kortach. Do Czerniowic jechać mieli początkowo tenisiści lwowscy, znając jednak korty czerniowieckie z góry z występów zrezygnowali, zawiadamiając o tym PZLT w Warszawie, który polecił wysłać do Rumunii Tarłowskiego i Bratka.

EDWARD RAN TRENEREM OKRĘGU LUBELSKIEGO.

Trenerem lubelskiego okręgowego Związku Bokserskiego zostanie przybyły z Ameryki Edward Ran. Walne zgromadzenie Polskiego Związku Bokserskiego uchwaliło udzielić temu okręgowi odpowiedniej subwencji na ten cel.

PIESZO Z GRAZU DO TOKIO NA OLIMPIADĘ!

Mieszkaniec Grazu, 37 letni bezrobotny zecer August Mader rozpoczął w tych dniach pieszą wędrówkę do stolicy Japonii, dokąd zamierza przybyć na Olimpiadę w r. 1940.

Droga, którą Mader ma przebyć pieszo, wynosi 20.000 km.

Wyspa rozbitków

Historię tej malutkiej wyspy można opowiedzieć w kilku słowach: gdy Napoleon został uwięziony i osadzony na wyspie Świętej Heleny, umieszczono oddział żołnierzy — jako straż — na pobliskiej wysepce, a raczej na rafie skalistej ledwo widocznej na bezmiarach oceanu — Tristan da Cunha. Po śmierci Napoleona, kilku żołnierzy oddziału strażniczego postanowiło zamieszkać na tej samotnej, izolowanej od świata wysepce. Ci żołnierze pożenili się z kolorowymi kobietami, sprowadzonymi na Tristan da Cunha przez wielorybników z Świętej Heleny. W roku 1835 przejeżdżający tędy misjonarze zwiedzili wysepkę; było już wtedy dziewięć rodzin. Stopniowo mieszkańców przybywało; niejednokrotnie mieszkańcy wysepki ratowali rozbitków, których przyjmowali do swojej małej społeczności. Wzrastał powoli przyrost naturalny: po dwudziestu latach było już na Tristan da Cunha 80 osób, a w roku 1881 małe społeczeństwo liczyło już 107 osób.

SZCZUR — WRÓG NIEUBŁAGANY.

W tym właśnie czasie z Anglii wysłano na tę wysepkę pewnego pastora. Pastor nazywał się Dodgson, był to brat Lewis Caroll'a autora słynnej „Alicji w krainie czarów". Po czterech latach pobytu na wyspie wrócił do Londynu, aby — jak napisał w raporcie — „przestudiować z władzami możliwości emigracji mieszkańców Tristan da Cunha, grozi im bowiem niebezpieczeństwo... szczurze. Szczury zniszczą ludność wyspy. Są ich tysiące; szczury są istotnymi władcami Tristan da Cunha".

Obawy Dodgsona były mocno przesadzone. Ludzie wytępili szczury. W trzy lata później z 107 mieszkańców zostało poniżej 80, przeważnie były to wdowy i sieroty; wszyscy prawie dorośli mężczyźni zginęli na morzu: rozbiła się ich łódź rybacka.

W roku 1901, pastor Barrow udał się na tę wyspę wydziedziczoną, aby spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty kiedyś przez swoją matkę, którą po rozbiciu okrętu wyratowali rybacy Tristan da Cunha.

W prowadzonym przez siebie dzienniku Barrow pisze o częstych wizytach żaglowców, które były jedynym łącznikiem między światem a mieszkańcami wyspy i prowadziły z nią handel zamienny. Z czasem jednak statki ukazywały się coraz rzadziej, wreszcie zupełnie przestały dobijać do wysepki. Mieszkańcy Tristan da Cunha zostali więc całkowicie odosobnieni, samotni i zdani na łaskę Anglii, która wiele razy przychodziła im z pomocą.

TRISTAN DA CUNHA W ROKU 1937

Ale począwszy od czasów wielkiej wojny mieszkańcy wysepki stali się, jeśli chodzi o żywność, całkowicie samowystarczalni. W roku 1922 mają nowego pastora, który już jest czwartym z kolei przywódcą, duchowym małego społeczeństwa. Teraz na Tristan da Cunha jest 41 rodzin; razem 183 osoby. Ludzie ci są silni, dobrze odżywieni, rzadko chorują. Chorobą najczęstszą jest tam astma.

Żenią się, oczywiście, tylko między sobą i choć wszyscy są bardzo blisko spokrewnieni, nie zauważono dotychczas skutków ujemnych: „rasa" jest zdrowa fizycznie i umysłowo. Ludzie ci odznaczają się dużą odwagą, pobożnością i prostotą obyczajów.

Tristan da Cunha ma jednak wielką zaletę: ta zagubiona na południowym oceanie Atlantyckim wysepka nic nie wie o katastrofach wstrząsających światem — jeśli zaś chodzi o przyszłe katastrofy, to również mało o nich myśli. Historia — omija tę wysepkę. Tristan da Cunha nie nadaje się do wielkich operacyj dziejowych, choćby z tego względu, że jej mieszkańcy nie wiedzą co to armia, pancerniki, armaty i t. p. rzeczy przyjemne. Cóż bowiem robią mieszkańcy wyspy? — Łowią ryby i nie wadzą nikomu.

Oko świata

NIEMCY.

Zmarł w wieku lat 75 były przewodniczący trybunału Rzeszy i minister spraw zagranicznych Walter Somons. Zmarły od czerwca 1920 do maja 1921 r. piastował tekę spraw zagranicznych w gabinetach Muellera i Fehrenbacha. Od roku 1922 do 1924 był przewodniczącym trybunału Rzeszy, zaś od marca do maja 1925 r. po zgonie prezydenta Eberta do chwili objęcia prezydentury przez marsz. Hindenburga pełnił zastępczą funkcję prezydenta Rzeszy. Zmarły min. Simons reprezentował Niemcy na licznych konferencjach międzynarodowych, m. in. na konferencji w Spaa oraz na londyńskiej konferencji reparacyjnej.

WŁOCHY.

Ministerstwo robót publicznych komunikuje, że liczba robotników zatrudnionych przy budowie dróg na terenie Włoch wynosi w chwili obecnej 125 tys.

— Cala prasa włoska publikuje treść nowego planu brytyjskiego odnośnie nieinterwencji i kontroli w Hiszpanii, powstrzymując się od wszelkich komentarzy.

— W związku z zapowiedzianym przybyciem Mussoliniego na Sycylię czynione są przygotowania do manewrów, w których wezmą udział 4 dywizje. Manewry te mają rozstrzygnąć sprawę reorganizacji piechoty włoskiej w związku z faktem, iż obecny skład dywizji (trzy pułki) czyni ją zbyt ciężką ze względu na nowy sprzęt ogniowy. Istnieje projekt przekształcenia dywizji piechoty na dwupułkowe, aczkolwiek nie brak opinii, że trzeci pułk stanowi w ręku dowódcy niezbędny odwód.

BELGIA.

— W rozmowie z dziennikarzami na temat ostatniej misji ekonomicznej , premier Van Zeeland oświadczył, iż osiągnięto wielki po-

— Oskarżenia dziennika luksemburskiego „Die Neue Zeit" przeciwko przewódcy „reksistów" Degrellowi, zostały oficjalnie uznane za fałszywe. Dziennik ten opublikował 4 lipca artykuł z fotografiami dokumentów, zapewniających, że komitet partii narodowo-socjalistycznej w Luksemburgu uprawiał działalność szpiegowską i asygnował niektórym osobom, m. in. Degrelle'owi pewne sumy pieniężne. Dochodzenie wdrożone przez prokuraturę stwierdziło, że dokumenty te były fałszywe. Autor artykułu został aresztowany. W aferze tej skompromitowanych zostało szereg osób.

CHINY.

— Półoficjalna prasa chińska w wyraźnie inspirowanych arytkułach wysuwa następujące postulaty pod adresem Japonii: 1) przywrócenie stanu rzeczy z przed 8-go lipca, 2) wycofanie posiłków japońskich, 3) odszkodowanie dla kupców i obywateli chińskich, 4) bezwarunkowe przywrócenie stanu pokojowego. Dzienniki chińskie wskazują poza tym, że długotrwały spokój będzie możliwy jedynie w wypadku wydatnego zmniejszenia garnizonów japońskich w Chinach północnych. Prasa zamieszcza ponadto postanowienie marsz. Czang-Kai-Szeka i rządu nankińskiego o konieczności udzielenia pomocy wojskom chińskim w Chinach północnych.

— Poza wymianą kilku strzałów w pobliży stacji Lofa na linii kolejowej Pekin — Tientsin ubiegła noc minęła spokojnie. Japończycy prowadzą intensywne zwiady lotnicze. Cywilna komunikacja powietrzna nadal jest przerwana.

JAPONIA.

— Ministrowie wojny i marynarki oświadczyli podczas konferencji gubernatorów, że nadzieja na pokojowe rozwiązanie konfliktu w Chinach północnych jeszcze nie jest całkowicie stracona. Jednak prosili oni gubernatorów o wyjaśnienie ludności, że zwiększenie japońskich sił zbrojnych w Chinach północnych jest konieczne. Minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, iż Japonia dołoży wszelkich starań, aby doprowadzić do porozumienia na drodze dyplomatycznej.

Widmo przyszłej wojny a III Rzesza

W książce wydanej niedawno przez Otto Strassera pt. „Dokąd zmierza Hitler?“ są jasno sformułowane najistotniejsze tendencje nazizmu, które nieuchronnie prowadzą do nowej wojny światowej.

Otto Strasser jest bratem zamordowanego teoretyka nazistycznego, Jerzego Strassera.

W książce tej robi autor dokładny rachunek z tego, co pozostało z obietnic, poczynionych przez nazistycznych demagogów z wszystkich płomiennych socjal-rewolucyjnych przyrzeczeń, którymi podbili ci demagodzy zrozpaczone niemieckie masy ludowe.

Autor kreśli jasno jakie zmiany zaszły w stosunku do władzy hitlerowskiej ze strony społeczeństwa, które przyjęło objęcie władzy przez Hitlera z takim entuzjazmem.

Z wszystkich pięknych planów i obietnic nie pozostało kompletnie nic. A obecnie masy niemieckie drobnomieszczaństwa są zrozpaczone i rozczarowane.

W części książki poświęconej rozważaniom o przyszłej wojnie, wskazuje Strasser, że zarówno faszystowskie Włochy jak i Trzecia Rzesza są jeszcze nie przygotowane do długotrwałej wojny. Lecz to niezwykłe potęgi militarystyczne, z którymi Europa musi się poważnie liczyć. W ciągu kilku dni, a może kilku godzin, mogą oba państwa faszystowskie przeprowadzić mobilizację swoich armij i zaatakować wroga.

Jedynie Rosja sowiecka posiada większą armię. Za to jednak komplet na mobilizacja olbrzymiej armii sowieckiej powinna trwać długie tygodnie, w czasie gdy Italia i Niemcy będą gotowe do ataku w ciągu kilku dni.

W pierwszym okresie będą mogły Niemcy wystawić 84 dywizje, Włochy zaś 40 dywizji, lecz już w 10-tym dniu po wybuchu wojny stosunek sił będzie wyrównany, a po 6 tygodniach będą mogły Niemcy i Włochy wystawić 160 dywizji i wystąpić przeciwko 200 francuskim, rosyjskim i czechosłowackim dywizjom.

Autor podejmuje następnie rozważania na temat wszystkich możliwych planów strategicznych III Rzeszy. Dochodzi do wniosku, że Niemcy nie ośmielą się od razu rozpocząć wojny w zachodniej Europie, a już oczywiście nie odważą się podjąć wyprawy „krzyżowej“ przeciwko Moskwie, dotąd, dopóki nie będą pewni całkowitego zwycięstwa.

Natarcie rozpocznie się wówczas, gdy wewnętrzna sytuacja polityczna i ekonomiczna zmusi Hitlera do wystąpienia, przy tym atak będzie skierowany na kraje grupujące się koło Dunaju.

Celem tego ataku będzie zagarnięcie Austrii i kresów sudeckich republiki Czechosłowackiej o ludności niemieckiej, sięgającej 3 i pół miliona ludzi.

Poza tym zostanie opanowany cały teren Dunaju aż do Braiły w Rumunii. Z tej bazy nastąpi wypad w kierunku Polski i Rosji sowieckiej.

Republika czechosłowacka zajmuje dziś w Europie ważną pozycję strategiczno - wojskową i geo - polityczną. Może łatwo zostać przekształconą w forpocztę ataku na środkową Europę.

Droga jednak do tego kraju wiedzie nie przez bezpośredni atak, lecz drogą okrężną: potężny cios w Austrię i jednoczesny marsz przez G. Śląsk.

— Jak orzech — wyraził się Goering — rozłupiemy czechosłowacką republikę. Lecz aby ten atak na Czechosłowację udał się, muszą Niemcy mieć zapewnioną granicę zachodnią.

Linia Hitlera nad Renem jest znacznie słabsza od linii Maginota we Francji. Niemiecki sztab generalny ma jednak nadzieję, że około 36 niemieckich regularnych dywizji i landszturmistów potrafi wstrzymać atak francuski. Tymczasem operacje wojskowe w Czechosłowacji zostaną zakończone, a Europa — postawiona przed faktem dokonanym.

W związku z tym we wszystkich krajach naddunajskich, w Austrii, na Węgrzech i Rumunii rozpostarta została gęsta sieć szpiegów i agentów, którzy kierują propagandą polityczną, by przygotować teren do dyplomacji niemieckiej.

By wygrać jedną wojnę musi Trzecia Rzesza prowadzić błyskawiczny atak. Strasser wierzy, że Hitler rozpocznie wojnę bez żadnych ostrzeżeń i ultimatum. Jeszcze jedna rzecz zmusi Hitlera do błyskawicznego postępowania: to Austria. Do dziś dnia nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie Austria w wypadku wojny europejskiej.

Traktując powierzchownie tą sprawę, można dojść do wniosku, że Austria powinna się skłaniać raczej do bloku włosko - niemieckiego. Austria brała udział w ostatniej wojnie po stronie Niemiec. Austria została mocno pokrzywdzona.

A jednak są obawy, że ofiara wyślizguje się z rąk Hitlera. Nie jest rzeczą wykluczoną, że w przyszłym konflikcie Austria przystąpi do bloku, który grupuje się dokoła Londynu, Paryża, Pragi. Dlatego też będzie musiał Hitler przyspieszyć i rozwiązać ów splątany węzeł odważnym posunięciem.

Strasser nadal wskazuje, że opór hiszpańskiej republiki musi doprowadzić do radykalnych zmian w całej Europie, szczególnie w państwach faszystowskich. Napięcie wewnętrzne we Włoszech i Niemczech zmusza dyktatorów do awanturniczych kroków. Należy przy tym pamiętać, że między Włochami a Niemcami istnieją do dziś dnia głębokie polityczne i ekonomiczne rozdźwięki, które w końcu obrócą w niwecz przymierze dwóch państw faszystowskich.

Obecnie zauważyć można we wszystkich państwach naddunajskich zmiany, które mają doprowadzić do nowego układu sił w środkowej Europie, układu, który może stać się poważnym czynnikiem pokoju w Europie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Francji

W Paryżu rozegrano w niedzielę mistrzostwa lekkoatletyczne Francji. Tytuły mistrzowskie zdobyli: na 100 mtr. Maifreydt — 10.9; 200 mtr. Malfreydt 22.0; 400 mtr. Skawinsky 49.3; 800 mtr. Soule 1,55; 1500 mtr. Normaid 3,55.2; 5000 mtr. Poharec 15.09.8; 10 tys. mtr. Sicort 31.59.2; 110 płotki Mathiot 15.1; 400 mtr. Joyce 56.8; 3000 mtr. z przeszkodami 9.36.4; 4x100 mtr. Stade Francais 43.1; 4x400 mtr. Uniwersytet Paryż 3.22 min. (rekord klubowy Francji); oszczep Frinot 55.92; dysk Winter 45.52; kula Noel 14.10; Tyczka Vintousky 3.95; w zwyż Mantrau 1.85; w dal J. Blanc 7.18, trójskok Paul 13.50; dziesięciobój 5600 pkt.

Jak z powyższego wynika na 100 mtr. w skoku o tyczce, w oszczepie, trójskoku, na 400 mtr. przez płotki i kuli uzyskali Francuzi wyniki gorsze, niż nasi zawodnicy na mistrzostwach w Chorzowie.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa. Akcje: Bank Polski 102, Węgiel 11, Lilpop 48, Starachowice 30.25.

Tendencja mocna.

Papiery procentowe: 3-proc. prem poż. inwestycyjna I. em. 65.50, I em. 64.75, konwersyjna 59.50, konwer. kolejowa 56.75, konsolidacyjna grube 55—54.50, drobne 54.25—54, wewnętrzna 52.75—53.25.

Tendencja niejednolita.

Dewizy: Belgia 89.25, Holandia 291.90, Londyn 26.32, Nowy Jork czek 5.29 i pół, Nowy Jork tel. 5.29 i trzy czw., Paryż 20.57, Praga 18.45, Sztokholm 135.55, Szwajcaria 121.50.

Tendencja niejednolita.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 58.50, w Paryżu fr. fr. 1900, w Zurychu dol. 57.50 przy tendencji utrzymanej.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork. Kursy zamknięcia: Stabilizacyjna 69.50. Tendencja wyczekująca.

OGŁOSZENIA! Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. — Strona dzieli się na 4 łamy.
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII.strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15.
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.